

Roman Kawecki

"Jan Łaski (1456-1531) : kanclerz koronny i prymas Polski", Piotr Tafiłowski, Warszawa 2007 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 15/1, 259-267

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr T a f i ł o w s k i, *Jan Łaski (1456-1531) kanclerz koronny i prymas Polski*. Warszawa 2007, ss. 475.

Wśród ogłoszonych w ostatnim czasie prac o wybitnych polskich hierarchach Kościoła katolickiego w epoce nowożytnej¹, na szczególną uwagę zasługuje dzieło Piotra Tafilewskiego poświęcone wielkiemu prymasowi, prawodawcy i niewątpliwie jednemu z najważniejszych architektów polskiego parlamentu, Janowi Łaskiemu. Praca ta została wydana nakładem Wydawnictwa Sejmowego i Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego w związku z zakończonymi już obchodami „Roku Łaskiego”. Wspomniane dzieło warte jest zauważenia nie tylko dlatego, że bohater pracy należy bezsprzecznie do najwybitniejszych przywódców polskiego Kościoła w epoce nowożytnej, a jego aktywność nie wyczerpywała się wyłącznie w działalności kościelnej oraz, co zrozumiałe w omawianej epoce, i co zaznaczono już wyżej, aktywności politycznej. Działalność prymasa pozostawiła także ślad w postaci ważnych dla kultury fundacji. Praca poświęcona Łaskiemu nie jest tylko jego biografią. Poza życiem i działalnością tego wybitnego hierarchy i polityka, jego osiągnięciami, a także wadami charakteru, bardziej lub mniej chwalebnyymi czynami, w pracy ukazano niezwykle ważne przemiany ustrojowe związane z ukształtowaniem się polskiego parlamentu, powstaniem i początkami działalności ruchu egzekucyjnego, funkcjonowaniem w ówczesnych czasach ważnej instytucji państwowej jaką była kancelaria królewska, której działalność, strukturę i rolę w państwie niewątpliwie rzetelnie Autor przebadał. Opracowanie życiorysu kanclerza, a następnie prymasa Łaskiego, stało się także pretekstem do przedstawienia przez Autora przemian zachodzących w społeczeństwie szlacheckim w Polsce przełomu epok.

Dokonania kanclerza i prymasa Łaskiego, aktywnego polityka żyjącego i działającego w ciekawym i obfitującym w ważne przemiany i wydarzenia czasie, pozwoliły Autorowi ująć życiorys omawianego bohatera w tak wszechstronny sposób. Trzeba stwierdzić, ponad wszelką wątpliwość, że było to zadanie tyleż dla badacza ciekawe, co trudne i wymagało od Autora wykazania się wielkimi umiejętnościami dostrzegania związków między wydarzeniami politycznymi, wyżej zasygnalizowanymi przemianami społecznymi, czy związanymi z nadchodzącą epoką przeobrażeniami kulturalnymi i obyczajowymi. Zadanie to wymagało także ogromnej wiedzy i wielkiego nakładu pracy. Tak szerokie spojrzenie na życie i działalność kanclerza i prymasa możliwe było także dzięki oparciu się Autora na nigdy dotąd nie wykorzystanym w dostatecznym stopniu, mającym kapitalne znaczenie źródle, jakim był *testament*, czy raczej jak nazywa go Autor, *raptularz* Łaskiego. Zawiera on wiele cennych informacji o jego działalności zwłaszcza w szeroko pojętych kwe-

¹ Zob. np.: W. G r a c z y k, *Stanisław Łubieński, pasterz, polityk i pisarz 1574-1640*. Kraków 2005; I. M a k a r c z y k, *Tomasz Ujejski (1612-1689), biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*. Olsztyn 2005; A. O d r z y w o ł s k a - K i d a w a, *Biskup Piotr Tomicki (1464-1535). Kariera polityczna i kościelna*. Warszawa 2004.

ściach finansowych związanych z dochodami, wydatkami na różne bardziej i mniej wzniosłe cele, liczne fundacje, czy promowaniem własnej rodziny i budową podstaw jej potęgi w zmieniających się realiach politycznych i społecznych. Oczywiście baza źródłowa, na której oparł się Autor, jest znacznie szersza i obejmuje także różne inne dokumenty ze zbiorów ważnych archiwów państwowych i kościelnych. Wnikliwa praca nad archiwaliai oraz źródłami drukowanymi i opracowaniami wybitnych badaczy, z którymi nie wahał się Autor podjąć polemiki, zaowocowała obszernym dziełem, na które składa się aż dziewięć rozdziałów przedstawiających kolejne etapy życia i obszary działalności Łaskiego.

Niewątpliwe zalety pracy podniesione w powyższych zdaniach, nie oznaczają wszakże, że Autor dysponując obfitym materiałem źródłowym, ogromną wiedzą i posiadając konieczne ku temu umiejętności, wywiązał się w sposób zadowalający z podjętego zadania. W omawianym dziele znajdziemy bowiem pewne poważne błędy i niedociągnięcia, które być może nie zawsze dotyczą zasadniczych poruszanych w nim kwestii i nie zniekształcają nam obrazu bohatera, ale z całą pewnością nie powinny znaleźć się w pracy naukowej.

Ze względu na wagę wymienionego wyżej *testamentu* Łaskiego, warto zwrócić najpierw uwagę na pewną nieścisłość z tym źródłem związaną. Otóż już na początku pracy (s. 5), dowiadujemy się, że spisywanie owego dokumentu rozpoczął późniejszy kanclerz i prymas 15 października 1495 r. w Pabianicach. Niestety już kilka stron dalej, po dokonaniu charakterystyki tego źródła, podaje Autor informację jakoby Łaski rozpoczął regularne spisywanie *testamentu* 17 października 1495 r. w Wolborzu (s. 8). Treść i kontekst poprzednich zdań oraz informacja zawarte w zdaniu następnym, zdają się świadczyć, że mowa o tym samym dokumencie. Skąd więc ta rozbieżność? Kiedy i gdzie wobec tego miał miejsce początek istnienia podstawowego dla tej pracy źródła? Jak można wytłumaczyć ową niezgodność, czy może raczej brak precyzji Autora pracy? Może rzeczywiście 15 października wymienionego roku Łaski rozpoczął spisywanie *testamentu*, zaś regularne zapiski, zgodnie z informacją Autora, zaczął prowadzić począwszy od drugiej wymienionej daty? Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, że podane przez P. Tafiłowskiego daty różnią się jedynie dwoma dniami i wobec faktu, iż omawiany dokument nie był dziennikiem, trudno uznać ową dwudniową przerwę za brak regularności. Nie zajmując się dłuższą ową kwestią, a zaznaczyć trzeba, iż praca poświęcona jakiegokolwiek postaci czy problemowi, powinna w pierwszym rzędzie wyjaśniać pewne kwestie, a nie pomnażać wątpliwości, uznajmy, że za początek istnienia owego *testamentu* należy uważać pierwszą z tych dat, gdyż została ona przywołana powtórnie przez Autora na końcowych stronach książki (s. 432).

Podczas lektury pracy napotkamy wiele innych poważnych niedociągnięć. Zwrócić należy uwagę na nieścisłości i błędne informacje dotyczące genealogii Jagiellonów. Nie wiadomo na podstawie skąd zdobytych informacji, Autor uparcie twierdzi, że Zygmunt Stary był najmłodszym synem Kazimierza

Jagiellończyka i Elżbiety z Habsburgów i tym samym najmłodszym bratem królów Jana Olbrachta i Aleksandra (s. 78 i 187). Najmłodszym z braci był przecież kardynał Fryderyk, biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński. Niewątpliwie dlatego też został przeznaczony do kariery duchownej. W opisywanym przez Autora czasie, a w obu wypadkach pisze on o panowaniu Jana Olbrachta (zm. 1501), nie można uznać Zygmunta nawet za najmłodszego z żyjących braci, bowiem wymieniony kardynał Fryderyk zmarł w roku 1503. Pominąwszy różne inne kwestie, trudno wyobrazić sobie, że badacz zajmujący się okresem tak bardzo związanym i kojarzonym z Jagiellonami, tak słabo zna genealogię tego rodu. Opisanego przykładu nie da się przecież złożyć na karb niewłaściwie użytego sformułowania, lub zakwalifikować jako błąd w druku. Za ten ostatni można by jeszcze ostatecznie uznać umieszczenie śmierci królowej Barbary Zapolyi, pod rokiem 1516 (s. 216), podczas gdy pierwsza żona Zygmunta Starego zmarła rok wcześniej.

Nie koniec na tym jednak jeśli chodzi o błędy związane z genealogią rodu panującego. Rozpatrując problem nominacji Łaskiego na arcybiskupstwo i związany z tym fakt utraty przez niego pieczęci wielkiej, przywołuje Autor pewną sytuację z czasów panowania Władysława Jagiełły, który w podobny sposób pozbył się z kanclerstwa Wojciecha Jastrzębca. Jakikolwiek motywy kierowały królem Zygmuntem, który tak właśnie postąpił wobec Łaskiego, kwestę tę omawia P. Tańkowski z należytą jej uwagą, zwrócić należy uwagę na błąd, jaki wkraść się w związku z tym do omawianej pracy. Według informacji Autora powołującego się na pracę Grażyny Lichończak-Nurek, Wojciech Jastrzębiec odsunięcie od kanclerstwa zawdzięczał w dużej mierze królowej Elżbiecie Granowskiej². Monarchini bowiem miała mieć za złe kanclerzowi, iż ten odmówił przyłożenia pieczęci do nadania dla jej syna „z pierwszego małżeństwa z Wincentym Granowskim” (s. 81). Nie trzeba być wielkim znawcą omawianej epoki, aby wiedzieć, że trzecia żona Jagiełły wychodząc za swojego koronowanego małżonka pochowała już trzech mężów, a Granowski był trzecim, a nie pierwszym z owych szczęśliwców. Trzeba zaznaczyć, że wspomniana G. Lichończak-Nurek nie popełniła tego błędu. To Autor biografii Łaskiego „wzbogacił” zaczerpniętą z jej pracy informację całkowicie błędnym ustaleniem.

Niestety niezbyt dobra znajomość genealogii nie jest jedynym zarzutem wobec Autora. Nazwanie Lutra „wirtemberskim reformatorem” (s. 253), poddaje w wątpliwość znajomość geografii politycznej P. Tańkowskiego. Wirtembergia bowiem to kraina historyczna w południowo-zachodnich Niemczech, zaś miasto gdzie żył i działał Luter to Wittenberga leżąca we wschodniej części Niemiec! Podobna rewelacja podana przez Autora dotyczy innej już epoki i dość dalekiego od Polski obszaru. Znalazła się jednak w omawianej pracy w związku

² G. L i c h o Ń c z a k - N u r e k, *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362-1436)*. Kraków 1996, „Studia do Dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego”. T. 4: 1996, s. 81.

z poruszonym w niej problemem krzyżackim, jako, że Łaski należał do najzgorzalszych przeciwników Zakonu i snuł różne plany mające na celu pozbycie się Krzyżaków znad Bałtyku lub przejęcie ich posiadłości drogą pokojową. Jak pisze P. Tafilewski miało stać się to w podobny sposób jak w Hiszpanii, gdzie król Ferdynand Katolicki pozbył się „trzech zakonów rycerskich przybyłych na Półwysep Iberyjski w XII w”, przyjmując tytuł wielkiego mistrza i wcielając ich posiadłości do Korony (s. 184). Informacja ta zawiera istotny błąd, otóż owe wymienione przez Autora zakony: Alcantara, Calatrava i Santiago, były rodzimymi iberyjskimi zakonami i nie potrzebowały do Hiszpanii nikąd przybywać!

Przywołane powyżej błędy, jak na początku podkreślono, nie dotyczą bezpośrednio osoby Łaskiego i nie zafałszowują informacji o działalności tego wielkiego polityka i hierarchy. Niestety nie jest to żadne usprawiedliwienie dla Autora, gdyż pomyłki dotyczą faktów, które powinny być znane każdemu historykowi.

Poważne zastrzeżenia budzi wszakże sposób przedstawienia przez Autora kościelnej działalności bohatera pracy. Analizując fakt objęcia przez Łaskiego godności arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz fakt, iż jako jeden z niewielu w tym czasie nominatów na prymasostwo nie posiadał on sakry biskupiej, stwierdza P. Tafilewski, że droga na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wiodła przez „znaczne i dobrze uposażone biskupstwa (włocławskie, krakowskie czy poznańskie)” (s. 76). Nie są to informacje do końca ścisłe. Po pierwsze, do arcybiskupów, którzy w XV i XVI w. zasiedli na stolicy gnieźnieńskiej nie pełniąc wcześniej posługi biskupiej w innych diecezjach, obok Łaskiego i wymienionych przez Autora: Wincentego Kota i Jana Odowąża Sprowskiego, należy doliczyć zasiadającego na arcybiskupstwie w latach 1559-1562 Jana Przerębskiego. Wprawdzie otrzymał on wcześniej nominację królewską na biskupstwo chełmskie, ale nie uzyskał prekonizacji papieskiej i nie zasiadł na wymienionej diecezji. Ostatecznie został koadiutorem arcybiskupa Dzierzgowskiego, po którego śmierci objął prymasostwo³. Nie w pełni odpowiada prawdzie także informacja dotycząca drogi do arcybiskupstwa. Rzeczywiście wiodła ona najczęściej przez Włocławek. Żaden z metropolitów gnieźnieńskich omawianego czasu nie przyszedł jednak na arcybiskupstwo bezpośrednio z Poznania jeśli nie liczyć oczywiście Dobrogosta Nałęcza z Nowego Dworu (zm. 1401), którego pontyfikat przypada jednakże w większości jeszcze na wiek XIV⁴. Poza diecezją kujawską pozostali arcybiskupi przechodzili z różnych diecezji: Halicz (Mikołaj Trąba), Lwów (Andrzej Róża Boryszewski), Płock (Andrzej Krzycki). Kilku związanych było z Krakowem, jednakże tylko Jan Latalski przeszedł faktycznie z diecezji stołecznej do Gniezna. Nominacji pozostałych trzech (Wojciecha Jastrzębca, Fryderyka Jagiellończyka i Piotra Gamrata) nie można uznać za typowe. Jastrzębiec, o czym wyżej wspo-

³H. Kowalska, *Przerębski Jan h. Nowina (ok. 1519-1562)*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 28: 1985, s. 751-752.

⁴K. Śmigiel, *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski*. Poznań 2002, s. 74.

mniano, został przez nominację na prymasostwo odsunięty od kanclerstwa i niechętnie opuszczał Kraków, zaś Fryderyk Jagiellończyk i Gamrat, do śmierci łączyli rządy w Krakowie i Gnieźnie. Kraków był ze względu na swoją stołeczność i ogromne dochody diecezją na tyle ważną, że jego pasterze z reguły odmawiali proponowanego im awansu do Gniezna. Obydwa więc te biskupstwa były w zasadzie diecezjami finalnymi. Warto pamiętać o tej swoistej dwutorowej ścieżce awansów w polskim episkopacie, gdyż utrzymała się ona do końca istnienia Polski przedrozbiorowej i jeszcze tylko raz, w początkach XVII w., Bernard Maciejowski opuścił Kraków aby zasiąść na stolcu prymasowskim⁵. Nie ma więc podstaw do stwierdzenia, że droga do prymasostwa wiodła między innymi przez Kraków. Warto zresztą zwrócić uwagę na jeszcze jedno potknięcie Autora, który analizując drogę Łaskiego do arcybiskupstwa używa także niewłaściwego określenia stwierdzając, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie było dla niego „pierwszą sakrą biskupią”. Jest to całkowite pomylenie pojęć. W przypadku przechodzenia jakiegoś hierarchy z diecezji do diecezji, można mówić o pierwszym, drugim i kolejnym biskupstwie, kolejnej infule, ale nie o pierwszej czy drugiej sakrze. Sakra bowiem to inaczej święcenie i w razie zmiany diecezji żaden biskup nie był przecież na nowo poświęcany!

Pisząc o konsekracji Łaskiego, która miała miejsce w katedrze wawelskiej w 1510 r., a następnie omawiając początki działalności prymasowskiej tegoż hierarchy (s. 75-76), podaje P. Tańkowski informację, iż po raz pierwszy, jako głowa Kościoła, zawitał Łaski do Krakowa w roku 1512! (s. 83). Co wobec tego z jego wizytą na wspomnianej wcześniej konsekracji? Była to przecież oficjalna i uroczysta bytność w stolicy, zgodnie bowiem z dawnymi przywilejami biskupi krakowscy posiadali prawo konsekrowania prymasa jeżeli w chwili nominacji nie miał on sakry biskupiej⁶. Oczywiście jest więc, że podczas wspomnianej uroczystości wystąpił Łaski jako głowa polskiego Kościoła, a jego wizyta miała jak najbardziej oficjalny charakter. Informacja dotycząca konsekracji podana przez Autora jest zresztą niepełna. P. Tańkowski podał wprawdzie nazwisko głównego konsekratora, którym był ówczesny biskup krakowski Jan Konarski oraz fakt, że asystował mu w tym obrzędzie Maciej Drzewicki, wówczas biskup przemyski, nie wymienił natomiast nazwiska drugiego współkonsekratora, chociaż jest on znany. Był nim sufragan krakowski Jan Amicinus⁷.

Lista zarzutów wobec Autora jest jednak o wiele dłuższa. Z całą odpowiedzialnością stwierdzić trzeba, iż gubi się on w terminologii kościelnej i w wielu wypadkach niewłaściwie ją stosuje, co może dziwić u badacza podejmującego temat związany z osobą duchowną. Problem nie dotyczy jedynie wyżej opisanego

⁵ J. K ł o c z o w s k i, L. M ü l l e r o w a, J. S k a r b e k, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*. Kraków 1986, s. 57.

⁶ K. R. P r o k o p, *Sakry metropolitów gnieźnieńskich w XVIII i XIX stuleciu (1681/88-1915)*. „Studia Gnesnensia” T. 18: 2004, s. 90.

⁷ *Tamże*.

przypadku związanego z sakrą biskupią. Dość dowolnie operuje Autor określeniem „prowincja” w znaczeniu prowincji kościelnej. Termin ten oznacza bowiem metropolię z podległymi jej biskupstwami⁸. W XVI w. w Polsce i na Litwie były dwie prowincje kościelne: gnieźnieńska i lwowska. P. Tańkowski stosuje jednak określenia takie jak: „prowincja gnieźnieńska i wileńska” (s. 322), lub też „polska prowincja kościelna” (s. 354). Łaskiego już jako prymasa tytułuje „administratorem archidiecezji” (s. 84), podczas gdy termin ten oznacza najczęściej osobę zarządzającą diecezją, nie posiadającą jednak pełni praw ordynariusza. Każdy biskup diecezjalny jest oczywiście administratorem diecezji, którą zarządza, jednak terminów tych nie można stosować zamiennie. Nie wiadomo także kogo ma na myśli Autor pisząc o „ubogich sufraganach” w kościele w Łasku (s. 383). Termin sufragan bowiem oznacza biskupa diecezjalnego podległego określone metropolie. Często, choć niezupełnie prawidłowo, mianem sufraganów określa się także biskupów pomocniczych w diecezji⁹.

W zdecydowanie niefachowy i z pewnością daleki od wyczerpania sposób wyjaśnienia też Tańkowski kwestię dążenia niektórych biskupów do wyłączenia ich diecezji spod władzy metropolitarnej Łaskiego. Problem ten dotyczył diecezji wileńskiej pod rządami biskupa Wojciecha Radziwiłła (s. 88), oraz płockiej, rządzonej przez Erazma Ciołka (s. 244). Analizując to zagadnienie w odniesieniu do obydwu wymienionych diecezji, powinien sięgnąć Autor do pracy A. Weissa traktującej o problematyce diecezji bezpośrednio zależnych od Stolicy Apostolskiej. Znaleźć tam można wyjaśnienie skąd brało się ciągłe dążenie biskupstwa wileńskiego do utrzymania niezależności od Gniezna¹⁰. Niezależnie więc na czym według Tańkowskiego swoje pretensje opierał akurat biskup Radziwiłł, należało głębiej przedstawić ten problem, zwłaszcza, że dążenie Wilna do niezależności od metropolity gnieźnieńskiego nie dotyczyło tylko czasów Łaskiego i występowało nie tylko wcześniej, ale także i w późniejszym czasie. Jeżeli chodzi o diecezję płocką, problem jest o wiele bardziej skomplikowany. Zdaniem Autora, jeden z największych przeciwników Łaskiego, biskup Erazm Ciołek, zdołał wyrobić sobie w 1521 r. bullę, w myśl której uzyskiwał egzempcję. Zgodnie z ową bullą miał zostać wyłączony spod jurysdykcji metropolity gnieźnieńskiego i poddany biskupowi włocławskiemu. Od razu widać tu pewną zasadniczą sprzeczność. Gdyby bowiem biskup płocki miał być wyjęty spod jurysdykcji gnieźnieńskiej i poddany władzy biskupa włocławskiego, nie można by w żaden sposób mówić o egzempcji. Ta ostatnia bowiem jest równoznaczna z poddaniem egzymowanego biskupstwa bezpośrednio władzy papieża. Poddanie diecezji płockiej biskupstwu kujawskiemu byłoby więc nie egzempcją, ale równałoby się zmianie jurysdykcji metropolitarnej nad biskupstwem płockim. Z poważnym zastrzeżeniem jednak. Otóż taka zmiana pociąga-

⁸ *Podręczna Encyklopedia Kościelna*. T. 33. Warszawa 1914, s. 43.

⁹ P. H e m p e r e k, *Biskup sufragan*. W: *Encyklopedia Katolicka*. T. 2. Lublin 1989, szp. 614.

¹⁰ A. W e i s s, *Biskupstwa bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej w średniowiecznej Europie*. Lublin 1992, s. 276-279.

łaby konieczność wywyższenia Włocławka do rangi metropolii, gdyż biskupstwo nie może podlegać innemu biskupstwu. Wymieniona bulla nie weszła w życie, gdyż jak słusznie zauważa Tańkowski, starania Ciołka uderzały w podstawy organizacyjne Kościoła w Polsce. Poza wyżej wskazaną sprzecznością, zauważyć wypada, że Autor chyba zbyt bezkrytycznie odniósł się do znalezionych w bliżej nieokreślonym miejscu informacji. Pomijając już brak logiki w całej sprawie, a ciekawym wydaje się także fakt, iż ambitny Ciołek miałby rzekomo podlegać równemu sobie innemu biskupowi, z ubolewaniem zaznaczyć należy, że Tańkowski opisując całą sprawę, cytując listy Łaskiego i kilku kanoników, nie podał w przypisach źródeł swoich informacji, tytułów publikacji oraz sygnatur odpowiednich dokumentów, z których korzystał pisząc ten fragment pracy. Czy skrócenie aparatu naukowego do celów wydawniczych, o którym pisze Autor we wstępie (s. 13), objęło właśnie likwidację tych przypisów? Rezygnacja z podania źródeł owych rewelacji uniemożliwia w każdym razie rzetelną weryfikację tych mało wiarygodnych wiadomości.

Wspomniana we wstępie informacja o skróceniu dysertacji doktorskiej do celów wydawniczych również jest niepełna. Poza opuszczeniem większości cytatów łacińskich i wspomnianym skróceniu aparatu naukowego, o którym pisze Autor, zmianie uległ także tytuł, który brzmiał nieco inaczej, mianowicie: „*Działalność kulturalna prymasa Jana Łaskiego. Studium bibliologiczne*”¹¹. Jest to niezwykle istotne, gdyż tłumaczy dlaczego w wydrukowanej wersji pracy poświęconej Łaskiemu, zdecydowanie przeważa tematyka kulturalna. Jak już na początku niniejszej recenzji stwierdzono, nie odbiło się to ujemnie na wartości pracy. Osoba kanclerza i prymasa została przedstawiona w sposób wszechstronny. Tytuł jednak zaproponowany dla wersji pracy, która ukazała się drukiem, jest nieprecyzyjny i sugeruje, że jest to biografia przede wszystkim prymasa i kanclerza, dyplomaty, polityka i hierarchy, a nie zasłużonego dla kultury mecenasa. Zarzut braku precyzji można także rozciągnąć na tytuły poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów, które nazwane zostały w większości nietrafnie. Tytuły niektórych części pracy w zasadzie nic nie mówią o ich treści, a nawet mogą wprowadzać w błąd. Cóż bowiem mówi tytuł: „*Mazowsze*”, albo: „*Renesansowy Rzym*”? . Podrozdziały te nie traktują oczywiście o jednej z krain historycznych Polski czy Wiecznym Mieście w okresie renesansu, ale odpowiednio o staraniach Łaskiego zmierzających do unifikacji Mazowsza z Koroną, czy o wpływie pobytu prymasa w Rzymie na jego zainteresowania artystycznie i działalność fundacyjną. Dyskusyjny jest także tytuł innego z podrozdziałów. Ów tytuł: „*Ostatnia podróż zagraniczna*”, dotyczący planowanej przez prymasa podróży do Ziemi Świętej, sugeruje odbycie owej pielgrzymki przez Łaskiego. Lektura tego fragmentu pozwoli tymczasem stwierdzić, że sędziwy już i schorowany prymas, planów owej podróży najprawdopodobniej nie zrealizował. Podobnie w błąd może wprowadzać tytuł: „*Godność kardynalska*”. Łaski kardynałem nigdy bowiem nie był,

¹¹ Według informacji portalu „Nauka Polska”, <http://nauka.opi.org.pl>

a ów fragment pracy opisuje jedynie starania prymasa o uzyskanie purpury, zakończone niestety niepowodzeniem. Również dyskusyjny charakter mają tytuły podrozdziałów: „*Zygmunt Stary*” czy „*Tomasz Bakócz*”. Nie są one oczywiście rysami biograficznymi wymienionych osobistości, ale traktują o relacjach jakie Łaskiego z nimi łączyły, wpływach jaki miały na jego działalność. Odnośnie postaci prymasa Węgier zresztą nie może się Autor zdecydować jakiego rodzaju związki łączyły go z Łaskim. Wątpliwości czy była to „szczerza przyjaźń [...] czy też chłodna kalkulacja polityczna” (s. 375) trapiące Autora w podrozdziale o węgierskim hierarsze, rozstrzyga on bez większych problemów ostatecznie na rzecz przyjaźni (s. 407). Niestety zdarza się wielokrotnie Autorowi nazywać Bakócza „węgierskim kolegą” Łaskiego (zob. np. ss. 92, 393), co zważywszy na godności jakie obaj sprawowali, należy uznać za kolokwializm, brzmiący wręcz groteskowo i odbiegający od poziomu pracy naukowej.

Podniesiony wyżej brak precyzji Autora widoczny w stosowaniu terminologii, czy nadawaniu tytułów poszczególnym częściom pracy, można także odnieść do języka, stylistyki oraz całej kompozycji dzieła. Potknięcia stylistyczne, długie, zawile zdania porozbijane zbyt często stosowanym przez Autora nawiasami, oraz cytowane całymi fragmentami wypowiedzi innych uczonych z którymi Tańkowski polemizuje, czynią lekturę pracy niezwykle trudną. Nie pomagają nawet wskazówki Autora w stylu: „rozważania [...] rozpocznę od”, „o czym za chwilę”, „przyjrzę się teraz bliżej temu zagadnieniu”. To, co będzie opisywane za chwilę lub rozważane w następnym rozdziale, powinno być jasne dla odbiorcy dzieła po jego lekturze, bez podobnych wskazówek i wyjaśnień. Niestety to nie koniec zarzutów wobec Autora. Pewne informacje są kilka razy niepotrzebnie powtarzane, np. ciągle te same wiadomości na temat sprowadzenia przez Łaskiego do Krakowa słynnego uczonego zakonnika Alberta Fantiniego i jego tragicznej śmierci (ss. 86, 87, 254, 405), inne zaś wiadomości, dotyczące rzekomo bardzo ważnych wydarzeń, szumnie sygnalizowane, rozplywają się w kilku zdaniach i zmieniają swój sens. Jako przykład można przytoczyć tu chociażby informację Autora o staraniach Łaskiego w celu doprowadzenia do unii Polski ze Szwecją (s. 209). W następnym zdaniu mowa jest już o planach unii szwedzko-litewskiej, powstałych na dworze włk. ks. litewskiego Aleksandra, później o podobnym pomysle zrodzonym w głowie biskupa Łukasza Watzenrode. W dalszych zdaniach mowa jest już tylko o planach sojuszu ze Szwecją. Unia to nie to samo co sojusz, Polska to nie to samo co Litwa, a Watzenrode to nie Łaski. Dlaczego też Svante Nilsson został nazwany gubernatorem Szwecji, podczas gdy w rzeczywistości nosił on tytuł regenta? To tylko niektóre przykłady niekonsekwencji i braku precyzji Tańkowskiego. Wspomnieć też warto, iż niektóre części tekstu, mówiące na przykład o tym co odpowiedziała Autorowi pewna pracująca w archiwum siostra zakonna na pytanie dotyczące jednego z poszukiwanych przez niego dokumentów, powinny znaleźć się raczej w przypisach.

Z pewnością nie można także zaakceptować proponowanych przez Autora

uogólnień dotyczących skutków działalności Łaskiego na rzecz wywyższenia swojej rodziny. Jak sam wiele o tym pisze P. Tańkowski, starania te były prowadzone wielopłaszczyznowo, pochłonęły ogrom środków, których Łaski nie oszczędził i kosztowały prymasa wiele wysiłku. Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem Autora, iż były one prowadzone nieumiejętnie, tylko dlatego, że nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Nie można także twierdzić, że niepowodzenie Łaskiego w tej kwestii było jego „największą porażką życiową” (s. 420). Nawiązując do herbu Łaskich i czynów spadkobierców prymasa, można stwierdzić nieco metaforycznie, że uzbrojony i wzmocniony przez niego Korab, rozbił się po prostu na rafach historii gnany falą reformacji i awanturnictwa politycznego. Klęski rodu już jednak prymas nie oglądał, więc trudno uznać ów fakt za jego porażkę życiową. Niestety (a może na szczęście!), nie mamy wpływu na to, co nasi następcy uczynią z naszymi osiągnięciami i staraniami, co uczyni z nimi bieg historii. Zresztą zauważyć także trzeba, że prymas walczył o ugruntowanie pozycji rodziny Łaskich, nie zaś rodu Korabów, jak wielokrotnie twierdzi Autor (zob. np. s. 432). Herbem Korab pieczętowało się kilkadziesiąt nie zawsze ze sobą spokrewnionych rodzin, tworzących wspólny ród heraldyczny. Nie o potęgę wszystkich tych rodzin zabiegał przecież Łaski.

Na koniec pewna uwaga techniczna, skierowana może w większym stopniu do wydawcy niż do Autora. Szkoda, że dzieło wydane w twardej oprawie, wydrukowane na dobrego gatunku papierze, traktujące w dużej mierze o działalności kulturalnej jednego z czołowych polskich polityków ówczesnych czasów i wydane dla uczczenia jego pamięci, nie zostało wzbogacone o kilka chociaż ilustracji ukazujących opisywane przez Autora fundacje Łaskiego.

Podsumowując niniejszy szkic stwierdzić należy, że aczkolwiek P. Tańkowski przedstawił w sposób wszechstronny postać Łaskiego, nie w pełni jednak wywiązał się z ambitnego zadania jakie sobie wyznaczył. Prezentowana biografia Łaskiego nie jest dziełem, które może spełnić oczekiwania stawiane takiej pracy. Autor niniejszych słów nie uzurpuje sobie oczywiście prawa do pełnego zanegowania wartości dzieła, zwłaszcza w kontekście podniesionych na początku jego niewątpliwych walorów. Znając trud pracy naukowej i wysiłek jaki towarzyszy tworzeniu dzieła naukowego, nie miałyby też odwagi użyć pewnych sformułowań. Nie stając po żadnej ze stron w pewnej fascynującej dyskusji naukowej, użyje więc słów P. Tańkowskiego, który napisał kiedyś, że „życzyć należałoby sobie na koniec, aby wydawnictwa naukowe przywiązywały większą wagę do strony merytorycznej wydawanych przez siebie publikacji”¹². Niech owe słowa zakończą również i te rozważania.

Roman Kawecki

¹² P. Tańkowski, Rec: A. Odrzywołska-Kidawa, *Biskup Piotr Tomicki (1464-1535). Kariera polityczna i kościelna*. Warszawa 2004. „Przegląd Historyczny”. T. 96: 2005, z. 4, s. 652-658.